**Temat: W świecie rodziców – *Tajemniczy ogród***

**Zapisz temat lekcji.**

**Wykonaj polecenia.**

1. **Omów stosunek rodziców do dzieci – zapisz w zeszycie.**
2. **Państwo Lennox.**
3. **Archibald Craven.**
4. **Susan Sowerby.**

Dla przypomnienia znajdziesz poniżej fragmenty powieści.

1. **Wypełnij kartę pracy. Znajduje się pod tekstem.**
2. *Ojciec jej był na stanowisku rządowym, wiecznie zapracowany i sam chory; matka zaś, słynna piękność, dbająca jedynie o siebie, lubiąca zebrania, zabawy, otaczająca się młodym, wesołym towarzystwem. Nie pragnęła ona zupełnie dziecka; toteż gdy Mary na świat przyszła, oddała ją pod opiekę niańki Hinduski, zwanej w narzeczu tamecznym Ayah, której dano do zrozumienia, że jeśli jej chodzi o względy pani, to powinna dziecko trzymać o ile możności jak najdalej od jej oczu. Kiedy zatem Mary była chorowitym, nieznośnym, brzydkim niemowlęciem, usuwano ją matce z drogi;(…)*

*W zamęcie i przerażeniu następnego dnia, zapomniana przez wszystkich, Mary ukryła się w dziecinnym pokoju. Nikt o niej nie pomyślał, nikt jej nie pragnął, a tymczasem wydarzyły się dziwne a straszne rzeczy, o których nie wiedziała nic zgoła. Mary na przemiany płakała lub spała.(…)*

*Mary lubiła z daleka patrzeć na swą matkę i znajdowała ją uroczą, ale nie znała jej prawie wcale, nic też dziwnego, że nie mogła jej kochać, ani tęsknić po niej, gdy ją straciła. I nie tęskniła zupełnie, a ponieważ była zawsze dzieckiem nader egoistycznym, przeto wszystkie swe myśli skierowała ku sobie, jak zresztą zawsze zwykła była czynić.*

*……………………………………………………………………………………………………*

*2)* *Ojciec też nie chce, żeby do mnie mówiono. I służbie rozpowiadać o mnie nie wolno. Jeśli będę żyć, to będę garbaty, ale ja umrę. Ojciec znieść nie może myśli, że będę taki, jak on.*

*— Boże! Cóż to za dom dziwny! — zawołała Mary. — Cóż za dziwny dom! Wszystko jest otoczone tajemnicą. Poryglowane pokoje, poryglowane ogrody, teraz znów ty! Czy i ciebie zamykają?*

*— Nie. Ale nie życzę sobie ruszać się z tego pokoju. Zbytnio mnie to męczy.*

*— Czy ojciec twój przychodzi cię odwiedzać? — zaryzykowała Mary pytanie.*

*— Czasami. Najczęściej, gdy śpię. Ojciec nie pragnie mnie widzieć.*

*— Dlaczego? — Mary nie mogła wstrzymać się od zapytania znowu.*

*Coś jakby cień złości przysłonił oczy chłopca.*

*— Matka moja umarła, gdym się urodził, więc ojciec straszne ma uczucie, gdy patrzy na mnie. On myśli, że o tym nie wiem, ale słyszałem, jak sobie ludzie mówili. Ojciec nienawidzi mnie.(…)*

*Każdy, kto zna pana Cravena, wie, że ma syna, który będzie kaleką, i wiedzą też wszyscy, że pan Craven nie lubi, gdy się o nim mówi. Ludzie się martwią za jaśnie pana, bo pani Craven była tak śliczną, młodą panią i bardzo się kochali. Pani Medlock zatrzymuje się zawsze u nas, jadąc do Thwaite, i mówi matce o wszystkim przy nas, bo wie, że nas matka tak wychowała, że nam można zaufać.(…)*

*………………………………………………………………………………………………………………..*

*3) Jest nas dwanaścioro, a ojciec zarabia tylko szesnaście szylingów na tydzień. Mówię panience, że matka to nie wie czasem, skąd wziąć na chleb dla nich. Cały dzień biegają po wrzosowisku, a matka mówi, że powietrze tutejsze ich tak tuczy i że pewna jest, że wszystkie bębny trawę jedzą jak te dzikie konie.(…)*

*-Lubię twoją matkę — rzekła Mary.*

*— Wierzę — przyznała Marta, nie przerywając czyszczenia.*

*— Nigdy jej nie widziałam — dodała Mary.*

*— Wiem — odrzekła Marta.*

*Usiadła na piętach, potarła koniec nosa ręką, jakby zdziwiona na chwilę, po czym dodała stanowczo:*

*— Tak, matka jest dobra, pracowita i wesoła, i porządna, że nie można jej nie lubić, czy ją się zna, czy nie. Jak w moje wychodne idę do domu, to skaczę z radości, jak już na wrzosy wchodzę.(…)*

*— Matka tak do mnie raz powiedziała. Stała przy balii, a ja byłam zła i zaczęłam wygadywać na ludzi, a ona odwraca się do mnie i mówi: „Ty mała czarownico! Co ty sobie myślisz, żeby mówić: »tego nie lubię, a tamtego nie lubię«. A siebie lubisz?”. Roześmiałam się i zaraz się opamiętałam.(…)*

*— Ale matka mówi, że panienka już się powinna uczyć i mieć kogoś, co by na panienkę uważał, i powiada: „A ty sobie pomyśl, jakby ci było w takim ogromnym pustym domu samej zupełnie, bez matki. Staraj się jak możesz, żeby ją zabawić”. A ja powiedziałam matce, że się będę starała rozweselić panienkę.(…)*

*— Przejeżdżał koło nas taki Węgier — objaśniała Marta. — Zatrzymał się przed naszymi drzwiami. A miał kociołki, rondelki, garnuszki i przeróżne rzeczy, lecz matka nie miała pieniędzy, żeby móc coś kupić. Ale gdy już odjeżdżał, nasza mała Elżbietka zawołała: „Mamo, on ma skakanki z czerwonymi i niebieskimi rączkami”. A matka nagle zawołała: „Niech no się pan zatrzyma! Po czemu skakanka?”. A on mówi: „Dwa pensy”, a matka zaczęła w kieszeni szukać i mówi do mnie: „Marta, przyniosłaś pewnie zasługi, boś przecie poczciwe dziewczę; mam ci ja do kupienia co prawda akurat cztery rzeczy po pensie, ale doprawdy wolę za dwa pensy skakankę kupić temu dziecku” i kupiła, i oto ona!(…)*

*— Nigdy nam się tak dobrze nie działo jak teraz — mówiła pani Sowerby — a to tylko dzięki ogródkowi Dicka. Jemu wszystko lepiej rośnie. Jego kartofle i kapusta są dwa razy większe niż u innych, a zapach taki mają, aż ślina do ust idzie.*

*Gdy tylko miała wolną chwilkę, lubiła pójść z nim pogawędzić. Po kolacji bywała jeszcze długa szara godzina do pracy i to stanowiło jej wypoczynek. Siadywała wtedy na niskim wale z kamieni, przyglądała się i słuchała opowiadania z całego dnia. Lubiła te chwile.*

*Im więcej się śmieją, tym lepiej dla nich — rzekła pani Sowerby, sama się śmiejąc. — Zdrowy śmiech jest dla dziecka zdrowszy niż branie pigułek i leków co dzień. Tych dwoje to na pewno wyzdrowieje i utyje.*

*— Oj, matuś! — mówił Dick z uwielbieniem. — Dziw, jakaś ty mądra! Zawsze matusia radę na wszystko wynajdzie. Wczoraj to byli w wielkim ambarasie. Nie wiedzieli zupełnie, co zrobić, jak wytrzymać, żeby nie zażądać więcej jedzenia, takie mieli pustki w żołądku.*

*— Oboje prędko rosną i oboje prędko wracają do sił i zdrowia. Takie dzieci to jak młode wilczki, a pożywienie to dla nich krew i ciało — mówiła pani Sowerby. Potem uśmiech Dicka okrasił jej usta.*

*— Oj! Ale to się naużywają! — dodała.*

*I słuszność miała ta dobra, zacna matka; a nigdy nie miała większej, jak wtedy, gdy powiedziała, że chętnie będą „grali komedię”.*

*…………………………………………………………………………………………………………………..*

**Porównajcie postawy Archibalda Cravena i Susan Sowerby.**

**Wstawcie znak „X” w odpowiednich rubrykach tabeli.**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Postawa rodziców wobec dzieci | Susan Sowerby | Archibald Craven |
| Radość z posiadania dzieci |  |  |
| Troskliwość, miłość, czułość |  |  |
| Zaspokajanie jedynie potrzeb materialnych dzieci |  |  |
| Wspólne rozmowy |  |  |
| Bycie powiernikiem tajemnic swoich dzieci |  |  |
| Oddawanie dzieci pod opiekę innych ludzi |  |  |
| Wspólne spędzanie wolnego czasu |  |  |
| Zapewnienie kontaktu z innymi ludźmi |  |  |
| Uczenie miłości do ludzi i przyrody |  |  |
| Przekazywanie umiejętności pozytywnego myślenia |  |  |
| Zachęcanie do przebywania na świeżym powietrzu |  |  |
| Zainteresowanie problemami dzieci |  |  |